

Wydział spraw niewyjaśnionych

Maria Perzyńska-Kusiak
Gimnazjum nr 1 w Łęcznej

na podstawie „Domowych duchów” Dubrawki Ugrešić
15.02.2013r.

Osoby

Urzędniczka

Inka S.

Stefania Fantasiewicz

Pani Widziawska

Bogumiła Akonto

Kajzerek Pucko

Błażej Montek

Miłorząb Kalkulak

Lokator Monciak

Cecylia Rusin

Lokatorka Kokosianka

Czesio, Miecio- konserwatorzy Spółdzielni Mieszkaniowej

Scena 1

Biuro wydziału załatwiania spraw niewyjaśnionych. Biurko, segregatory, telefon. Na biurku masa papierów.

Wchodzi Urzędniczka.

Dzwoni telefon.

Urzędniczka *(opryskliwym tonem)*

Biuro wydziału spraw niewyjaśnionych, słucham.... Nie, nie mogę panu przyjąć zgłoszenia przez telefon. Nie, musi pan osobiście. Do widzenia. *Odkłada słuchawkę.* Lokatorzy to plaga. Ciągłe czegoś chcą. Myślą, że człowiek tu nic nie robi. *Wyjmuje kubek i rozkłada gazetę.*

Pukanie

Urzędniczka

Proszę!

Wchodzą konserwatorzy.

Urzędniczka

No nareszcie. Panowie tu trzeba wymienić świetlówkę, poprawić kable, naprawić biurko, nasmarować drzwi, zamieść, umyć podłogę, wypastować. To tylko tyle, co konieczne. Ja mówiłam, że tu jest tyle pracy. No, proszę zaczynać.

Czesio Do Micia.

Da nam popalić, ci mówię.

Micio

No.

Scena 2

Pukanie

Urzędniczka

Proszę!

Wchodzi Stefania Fantasiewicz.

Stefania Fantasiewicz

Dzień dobry. Chciałam zgłosić problem z mieszkaniem.

Urzędniczka

Na czym polega problem?

Stefania Fantasiewicz

Mnie ta sytuacja doprowadzi do załamania nerwowego. To niby nic, ale chodzi o to, że u mnie coś skrzypi drzwiami. Skrzyyyyp. I tyle.

Urzędniczka

Trzeba naoliwić drzwi.

Stefania Fantasiewicz

Tak pani mówi? Oliwiłam zawiasy, a wtedy skrzyyyyp, słyszę z drugiego pokoju. I tym razem kapię kropelkę oliwy, ale po chwili znowu- skrzyyyyp. Tym razem to drzwi od sypialni. A kiedy już naoliwiłam ostatnie drzwi w domu i sobie odpoczęłam, znowu-

skrzyyyyp. To skrzypią pierwsze z ledwo co naoliwionych drzwi. Wówczas już się całkiem wściekłam. Zdjęłam wszystkie drzwi z zawiasów, z wyjątkiem, oczywiście, drzwi wejściowych, bo mieszkanie pozbawione drzwi wejściowych trudno nazwać mieszkaniem. Ja teraz w ogóle nie otwieram drzwi wejściowych. Całe szczęście, że mieszkam na parterze. Kiedy chcę wyjść, wychodzę na parapet okna i- hop! – wyskakuję na ulicę. A kiedy chcę wejść, jestem zmuszona czynić to przez okno. Staję na stołeczku, który przywiązany czeka pod oknem i wchodzę do domu, wciągając za sobą stołeczek. Już tak się wprawiłam, że wielu sąsiadów zaczęło ten sposób opuszczania domu i wchodzenia do niego uważać za naturalny i, co więcej, moje mieszkanie jest zawsze pełne gości.

Urzędniczka

Nie wolno w mieszkaniach spółdzielni organizować imprez masowych. Poradziła sobie pani ze skrzypieniem, więc nie jest zasadna pani skarga, a jak pani jeszcze tu przyjdzie, ukarzymy za naruszenie regulaminu. Do widzenia. *Przestaje zajmować się petentką i wraca do czytania gazety.*

Stefania Fantasiowicz próbuje jeszcze coś powiedzieć. Widzi, że nic to nie da i stoi zagubiona. Czesio odciąga ją na bok.

Czesio

Pani pozwoli tutaj. U pani jest Ten Co Skrzypi Drzwiami.

Stefania Fantasiowicz

Panie co to takiego?

Czesio

Duch domowy, złośliwy i nudny.

Stefania Fantasiowicz

Panie, to co robić?

Czesio

A nic. Siedzieć i cieszyć się, że ludzie przychodzą. Jak się znudzi, sam pójdzie.

Stefania Fantasiowicz

Sama nie wiem...

Czesio

Mieciu, powiedz pani szanownej, że mam rację. Już 20 lat tu pracuję, to się znam. Mieciu...

Miecio

No .

Stefania Fantasiewicz

To do widzenia panom, do widzenia. *Wychodzi.*

Scena 3

Wchodzi Lokator Monciak bardzo zdenerwowany

Lokator Monciak

Monciak jestem. Znaczący lokator z parteru. Pani, to ja nie wiem, co to się dzieje. To już nie da się żyć w tym mieszkaniu.

Urzędniczka

Proszę wypełnić kwestionariusz. *Podaje dokument.*

Lokator Monciak

Czytając dokument.

Co to ja mam tu wypisywać? Pani, a mi to palec zginął. Duży u prawej nogi. Pani, najpierw swędziało całą noc. Spać się nie dało. Kręciłem się, pocierałem nogą o nogę aż tu nagle patrzę dzisiaj rano, a tu nie ma palca.

Urzędniczka

Pan pokaże ten palec.

Lokator Monciak

Jaki palec, jak go nie ma.

Urzędniczka

No to miejsce po palcu.

Lokator Monciak

A nie, nie ma mowy. Ja się wstydzę. Co ja będę pani dziurę po palcu pokazywał.

Urzędniczka

Jak nie, to niech mi pan głowy nie zawraca. Ja tu pracuję, a nie zajmuję się głupotami. No niech już pan idzie. Ludzie czekają w kolejce.

Lokator Monciak

Odwraca się zdenerwowany.

Co tu robić. Wredna baba nie pomoże.

Czesio

Panie, chodź pan tutaj. Ja panu pomogę. Palcożerka ma pan w łóżku.

Lokator Monciak

Dobry Boże. Polcożerka.

Czesio

Panie, nie ma strachu. Niech pan wkłada czerwone skarpety na noc.

Lokator Monciak

Ja nie mogę. Ja nie zasnę w skarpetach. Ja nie znoszę spać w skarpetach.

Czesio

Nic nie szkodzi .Niech pan jedną skarpetę wsunie pod łóżko. Tylko koniecznie wywróconą na opak.

Miecio

Pieprzem...

Czesio

A tak, jeszcze pieprzem niech pan przed spaniem duże palce posypie.

Lokator Monciak

I pomoże?

Miecio

No

Lokator Monciak

A to spróbuję. Dziękuję. *Wychodzi.*

Scena 4

Wchodzi Cecylia Rusin, a Miłorząb Kalkulak przepycha się i odsuwa ją na bok.

Cecylia Rusin

Co się pcha . Kolejka jest.

Miłorząb Kalkulak

Ja nie mam czasu, albo mam. Nie wiem, ja muszę to wyjaśnić.

Urzędniczka

Pojedynczo proszę wchodzić.

Miłorząb Kalkulak

Mam straszny problem, muszę z panią porozmawiać.

Cecylia Rusin

A ja nie wyjdę. To moja kolejka. Też mam ważną sprawę.

Urzędniczka

Spokój. Ciszka. Proszę mówić po kolei. Pani pierwsza.

Cecylia Rusin

Właśnie wyszłam na przepustkę ze szpitala, gdzie jestem na rekonwalescencji. Wcześniej przeniesiono mnie na emeryturę, a jestem nauczycielką. Nie mogłam pracować, bo jak pracować? Człowiek nie może, całą noc coś stuka. To jest nad wszelkie pojęcie. Mieszkanie, które zajmuję znajduje się na czwartym piętrze. Dowiedziałam się, że żaden lokator długo tu nie mieszkał i tak: najpierw rodzina Legutów z trójką dzieci, potem bezdzietne małżeństwo Gołabów, następnie emeryt Mirosław Szczuczka, reumatolog Alojzy Bęben, profesorowie matematyki Jan i Janka Paplochowie i ja. Niech pani pomyśli, to tylko w okresie 5 lat.

Miłorząb Kalkulak

To przykre, ale niech pani tylko posłucha. Nazywam się Miłorząb Kalkulak, jestem poważnym człowiekiem interesu. Mam już w mieszkaniu trzydzieści trzy zegarki w tym budziki, zegary ściennie i zegarki na rękę, ale żaden nie chodzi jak trzeba. Jestem zrozpatrzony: stale spóźniam się na spotkania robocze, albo przychodzę za wcześnie. Doszło do tego, że ciągle każdego pytam, która godzina.

Urzędniczka.

Dobrze. Teraz musicie państwo złożyć oficjalne zawiadomienie, szczególnie pani, może można by zamienić mieszkanie. Tylko czy ja mogę tu coś znaleźć w tym bałaganie. No niech się państwo przyjrzą. Proszę przyjść w przyszłym miesiącu, może po 15. Wtedy na pewno znajdę te formularze i państwo je sobie wypełnią. No do widzenia, do widzenia, ja teraz mam przerwę śniadaniową. Po drodze proszę powiedzieć tam na korytarzu, że przyjmuje za 15 minut/

Wyjmuje kanapkę i zaczyna czytać gazetę.

Cecylia Rusin i Miłorząb Kalkulak kierują się w stronę drzwi.

Cecylia Rusin

Co tu robić, ani nawet zgłoszenia nie przyjęła. Ja nie mogę tak dalej żyć.

Czesio

Niestety muszę pani powiedzieć, że ma pani w mieszkaniu Stukpuki, które są krewnymi kopalnianych goblinów, nie wyniosą się i nie ma na nie sposobu. Będą tak w nieskończoność uparcie waliły kilofami przez całą noc. Stukpuki to najgorszy przykład wykorzystania człowieka przez domowe duchy. Musi pani poszukać innego mieszkania.

Miecio

No.

Miłorząb Kalkulak

A ja? Co ze mną?

Czesio

Dla pana to mam dobre wiadomości. To tylko Tiktak. Malutki domowy duszek wyczyniający cuda z zegarami. Ciągłe huśta się na wskazówkach i pęka ze śmiechu. Na ostatnim zebraniu Wspólnoty Lokatorów ustalono, że wystarczy kupić zegarek elektroniczny.

Miecio

Pokazując zegarek na rękę.

No.

Cecylia Rusin i Miłorząb Kalkulak wychodzą.

Scena 5

Do biura nieśmiało wsuwa się Inka S.

Urzędniczka

Przerwa śniadaniowa.

Inka S.

Przepraszam. *Chce wychodzić.*

Urzędniczka. *Łaskawie.*

No dobrze, niech już pani wejdzie.

Inka S.

Ja przyszedłam tylko, bo mi mówiła Stefaniakowa, że trzeba zgłosić.

Urzędniczka zrezygnowana

To niech pani zgłasza.

Inka S.

Mieszkam na 2 piętrze. Nazywam się Inka S. w pokoju mam fotel. Jeden jedyny fotel, ale w późnych godzinach popołudniowych troszkę się go boję. Kiedy pokój zaczyna tonąć w ciepłym zmierzchu, ogarnia mnie dziwny niepokój. To wszystko z powody Indianina z za Fotela.

Urzędniczka

I co widziała go pani?

Inka S.

Tak naprawdę to nigdy go nie widziałam, ale wiem, że on tam jest i jak on wygląda. Indianin z za Fotela przykuca i zastyga nieruchomo. Twarz ma surową, spokojną, cerę miedzianą oczy ciemne i błyszczące, nos lekko zakrzywiony. Ja wiem, że on mnie obserwuje, nawet nie mrugnawszy okiem. Indianin wcale się nie rusza, tak że na pięknej opasce, którą ma na czole, prawie niezauważalnie drży tylko jedno piórko. Po pewnym czasie, jakby w półśnie, podchodzę do fotela i ostrożnie siadam. Serce bije mi jak oszalałe. Przechodzą mnie ciarki- to straszne i słodkie uczucie. I tego właśnie zupełnie nie rozumiem.

Urzędniczka

Co pani chce zgłaszać, jak pani nie rozumie. Bez rozumienia się nie zgłasza. Do widzenia.

Czesio do Miecia

Biedna dziewczyna, taka blada, taka nieobecna.

Miecio ze współczuciem.

No.

Scena 6

Pewnym krokiem wchodzi Bogumiła Akonto.

Bogumiła Akonto

Dzień dobry. Akonto jestem. Bogumiła Akonto. Mam problem z łazienką.

Ktoś w mojej łazience. Buszuje nocami.

Urzędniczka

Co ma pani na myśli?

Bogumiła Akonto

Gdy wstaję rano. Łazienka znajduje się w oplakanyam stanie. Ktoś korzysta z moich cieni do powiek. Wszystkie pojemniki, pudełeczka, szczoteczki i gąbeczki są porozrzucane. Pasta do zębów wyciśnięta jest z tubki. Kremy są wysmarowane , a na podłodze pełno wody.

Urzędniczka

Niech pani zakręca wodę i sprząta wieczorem łazienkę.

Bogumiła Akonto

Czy pani sugeruje, że jestem bałaganiarą.

Urzędniczka

Ja niczego nie sugeruję. Pomagam w rozwiązaniu problemu. Jeżeli ktoś obcy wchodzi do pani mieszkania, to należy ten fakt zgłosić na policję. Nie rozumiem, dlaczego pani jeszcze tego nie zrobiła.

Bogumiła Akonto

Jestem poważną urzędniczką bankową, nie będę zwracała głowy policji, skoro wiem, że sprawa nie jest taka, jak się może wydawać. Mam drzwi antywłamaniowe, monitoring i wiem, że nikt do mnie nie wchodzi. Do tego jestem przeczulona na punkcie bałaganu i nie zasnę nawet, jeżeli nie wszystko jest posprzątane.

Urzędniczka

Więc, czego pani oczekuje.

Bogumiła Akonto

Czego ja oczekuję? To chyba jasne, to jest biuro wydziału spraw niewyjaśnionych. Uważam, że problem mojej łazienki jest sprawą niewyjaśnioną i oczekuję interwencji.

Urzędniczka

Jakiej interwencji? Pani myśli, że ja będę u pani sprzątać? Proszę nie być śmieszna. Mogę przyjąć zgłoszenie.

Bogumiła Akonto

Przecież to nic nie da. Po co zgłoszenie? Po co takie biuro? Nie rozumiem? Wychodzę...

Bogumiła Akonto odwraca się. Urzędniczka wraca do lektury gazety.

Bogumiła Akonto

Biuro. Biuro jest, ale nic nie można załatwić. Tylko, co ja teraz pocznę. *Podchodzi do konserwatorów.*

A może panowie wiedzą, do kogo mogę się zgłosić po prawdziwą pomoc?

Czesio

A co nie mamy wiedzieć... pani my tu nie takie rzeczy słyszeliśmy i nie takie problemy rozwiązujemy.

Miecio

No.

Bogumiła Akonto

A mnie panowie pomogą?

Czesio

Tylko musimy sami zobaczyć, jak to wygląda u pani. Myślę, że to zwykłe Mydleńce, ale się zobaczy.

Miecio

No.

Bogumiła Akonto

To do zobaczenia.

Wychodzi.

Scena 7

Pukanie do drzwi.

Urzędniczka

Proszę.

Wchodzi Błażej Montek.

Błażej Montek

Dzień dobry pani szanownej.

Urzędniczka

Dzień... *Dochodzi do niej przykry zapach od petenta.* O Boże, panie coś pan. Jak pan może przychodzić do urzędu w takim stanie.

Błażej Montek

A właśnie, ja w tej sprawie. Pani widzi, to znaczy pani czuje w czym problem.

Urzędniczka

A czuję, czuję. Kto by nie czuł?

Błażej Montek

To mi niszczy wszelkie kontakty towarzyskie . Inni lokatorzy skargi na mnie piszą. Ostatnio sugerowali, że mam w domu skunksa. Pani, gdzie skunksa, czy ja nie wiem o co chodzi.

Urzędniczka

To o co chodzi, jeżeli może pan łaskawie powiedzieć? Tylko , na litość boską, niech pan otworzy okno.

Błażej Montek

A o co, a o to, że coś u mnie siedzi, coś tajemniczego i wrogiego.

Urzędniczka

Też pan wymyśla. Dam panu kwestionariusz. Pan wypełni i wyśle pocztą. Tam wszystko jest napisane. *Podaje mu dokument.* No, niech pan już idzie.

Błażej Montek

Odwraca się tyłem do Urzędniczki.

Teraz to, już nic mi nie pomoże, ludzie mówią, że ja nigdy nóg nie myję., a co dopiero mówić o praniu dywanów. Ale co tam, o mnie zawsze opowiadają niestworzone rzeczy.

Czesio

Panie szanowny, to co pana dręczy to Cuch. Taki duch domowy.

Błażej Montek

Pan niby wie, to czemu urzędniczka nic mi o nim nie mówiła.

Czesio

Panie , a pan widział urzędnika, który wie, cokolwiek?

Błażej Montek

Co prawda to nie.

Czesio

Ten Cuch, co panu mówiłem, siedzi zawsze w koszu z brudną bielizną. Jak pan wszystko wrzuci do pralki, to pan go ubije na amen.

Błażej Montek

A to spróbuję.

Czesio

Tylko niech pan płynu do płukania dodaje. To na pewno pomoże.

Miecio

No!

Błażej Montek wychodzi.

Scena 8

Urzędniczka

No, kogo jeszcze tam dzisiaj przywiało. Proszę.

Wchodzi pani Widziawska. Wałki ma zakręcone na głowie w zupełnym nieładzie.

Urzędniczka

Jak pani wygląda? Można się chyba uczesać, gdy się idzie między ludzi.

Pani Widziawska

Ja właśnie w tej sprawie. Pani myśli, że chcę tak chodzić po ulicy, ale widzi pani nie mam innego wyjścia. Nazywam się Widziawska, żona Piotra Widziawskiego. Tak, tego Widziawskiego. Przyszłam tutaj, bo nasze życie powoli zmienia się w koszmar. Zaczęło się w sierpniu. Któregoś dnia rano okazało się, że sznurowadła butów były powiązane lewy do prawego. A wie pani, jak to rano, nikt nie mógł ich rozwiązać. W trakcie następnych dni sytuacja tylko się pogarszała. Zawsze rano powiązane były sznurówki butów wszystkich domowników. Krawaty męża też były powiązane . wszystkie suwaki się pozacinały. Potem zaczęły się kłopoty z włosami. Pani sobie wyobraża taki poranek. Jak się wybrać do pracy.

Urzędniczka

Bardzo pani współczuję.

Pani Widziawska

A dzisiaj to już szczyt wszystkiego. Niech pani zobaczy, co ja mam na głowie. Nie mogę tego w żaden sposób rozczesać. Nie wiem co z tym będzie. To chyba jest lakier. Nie wiem, włosów nie da się uratować.

Urzędniczka

Bardzo pani współczuję.

Pani Widziawska

Chyba będę musiała nosić perukę. Przy mojej pozycji społecznej.

Urzędniczka

Bardzo pani współczuję.

Pani Widziawska

Przy pozycji, jaką zajmuje mój mąż.

Urzędniczka

Bardzo pani współczuję, ale chyba nie da się nic zrobić. Proszę przynieść fakturę za poniesione wydatki, uzyskamy chyba zwrot kosztów.

Pani Widziawska

Pani myśli, że mnie zbawi, te pare groszy. Ale dobre i to. Idę do fryzjera. *Wychodzi.*

Czesio

Paskudy ich dopadły, a to ci dopiero. Sprawiedliwość społeczna, ci mówię. Każdemu może się dostać.

Miecio

No.

Scena 9

Urzędniczka

Następny!

Lokatorka Kokosianka

Dzień dobry.

Urzędniczka.

Nazwisko pani.

Lokatorka Kokosianka

Kokosianka.

Urzędniczka

Pani w sprawie?

Lokatorka Kokosianka

Ja w sprawie dziwnego zachowania drobiazgów w moim domu. W różnych ukrytych zakamarkach mojego mieszkania w czasie sprzątania natrafiam d pewnego czasu na dziwne małe stosiki, w których znajdują się: nić wełniana, kolorowa szmatka, , okruszek chleba,

piórko , stary herbatnik, papierek po cukierkach, bilet autobusowy, złoty pierścionek i tym podobne rzeczy. Poza tym niektóre przedmioty tajemniczo zmieniają swoje położenie i tak w piekarniku znalazłam skarpetkę, w stosie bielizny w szafie jedno jajko, , między jajkami w lodówce swoją puderniczkę, a w puderniczkę zamiast pudru – proszek do pieczenia!

Urzędniczka

Chce pani zgłoszenie złożyć?

Lokatorka Kokosianka

Zgłoszenie? A tak chyba chcę złożyć zgłoszenie.

Urzedniczka

Chce pani, czy nie?

Lokatorka Kokosianka

Kiedy nie wiem, a co z tego wyniknie.

Urzędniczka

Zgłoszenie będzie złożone.

Lokatorka Kokosianka

I tyle?

Urzędniczka

A to dla pani za mało?

Lokatorka Kokosianka

Nie wiem, chyba.

Urzędniczka

Jak pani się dowie to dopiero pani przyjdzie. Po co głowę mi pani zawraca. Mam i tak dużo pracy. Żegnam panią.

Czesio

Może pani podejść do nas, tylko cicho, żeby ONA nas nie usłyszała.

Lokatorka Kokosianka

O co chodzi?

Czesio

Możemy pani pomóc.

Lokatorka Kokosianka

A ciekawe jak?

Czesio

Na Huncwota, którego ma pani w domu, to można tylko kupić segregatory, organizatory i pudełka różnego rodzaju. Jeszcze powinna pani mieć terminarz i notesik i wszystko zapisywać.

Lokatorka Kokosianka

To nie jest takie trudne. Tylko dlaczego mam mówić cicho?

Czesio

A, bo ONA myśli, że jest taką mądrą osobą, a nasze sposoby to tylko głupie czary- mary. Znaczy, że my jesteśmy zacofani.

Lokatorka Kokosianka

A rozumiem. Dziękuję za pomoc. Do widzenia.

Scena 10

Urzędniczka

Patrzy na zegarek.

Jeszcze jeden i do domu. Proszę.

Pucek Kajzerek wchodzi.

Pucek Kajzerek

Dzień dobry pani, ja w sprawie zgłoszenia, które złożyłem pół roku temu.

Urzędniczka

Pan poczeka muszę sprawdzić w rejestrze. *Wyjmuje segregator i sprawdza dokumenty.*
Nazwisko pana.

Pucek Kajzerek

Pucek Kajzerek

Urzędniczka

Kajzerek, Kajzerek. *Przewraca dokumenty.* Kajzerek, a jest Kajzerek Pucek.

Pan zgłaszał jakieś problemy z odżywianiem. Tak sprawę pamiętam, ale pana jakoś nie poznaję.

Pucek Kajzerek

O bo ja się bardzo zmieniłem fizycznie w tym czasie. Jestem inżynierem agronomii i często pracuję w terenie, na wsiach ludzie mnie częstują i można jeszcze coś kupić. Wie pani, zdrowa żywność, a ja nie powiem, lubię dobrze zjeść. Tamta historia zaczęła się od dnia, gdy wyjąłem z lodówki świeżą golonkę. Najpierw ją oczyściłem potem porządnie przyprawiłem i zamierzałem ją włożyć do glinianego naczynia, a naczynie, wiadomo, do piekarnika. Golonka w tym właśnie momencie- hop- i rozpląszczyła się na podłodze. Ja za golonką- cap- ale ona skoczyła z parapetu okna i powoli, jakby niesiona przez niewidoczny spadochron, powoli opadła z piątego piętra. „Ty świnió” powiedziałem tylko i zamknąłem okno. Powróciłem do lodówki. Chciałem zrobić jajecznicę, ale wtedy jajka wymknęły mi się z ręki i- hop, hop, hop!- do pokoju, a później- hop!- na szafę. Zdębiałem. Chciałem je delikatnie zdjąć z szafy, a one wtedy- prast, prast, prast!- i się rozbiły. Wyobraża pani sobie, wszystkie pięć, bez wyjątku. Ile ja miałem sprzątanania....

I tak to trwało, ani coś zjeść.

Urzędniczka

No dobrze, ale chce pan wycofać zgłoszenie?

Pucek Kajzerek

A pewnie, że chcę. Co będę dłużej mówić, wymęczyło mnie tak, że skręcałem się na podłodze z bezsilności. Nawet płakałem jak małe dziecko. W dwa miesiące straciłem dwadzieścia kilogramów i bardzo się zmieniłem. Nagle wszystko się skończyło. Apotem poznałem piękną dziewczynę o kasztanowych włosach. Nie będę sobie już tamtym głowy zawracał.

Urzędniczka

To mi pan tu podpisze, że wycofuje pan zgłoszenie. *Pucek Kajzerek podpisuje się.* Dobrze, to wszystko. Do widzenia. I niech pan powie tam na korytarzu, że biuro dzisiaj już zamknięte.

Pucek Kajzerek

Do widzenia. *Wychodzi.*

Czesio

O widzisz Chowaniec go dopadł i chłopak dobrze na tym wyszedł.

Miecio

No!

Scena 11

Urzędniczka

Sprząta po sobie. Układa dokumenty, chowa gazetę, kubek, układa papiery, zwraca się do konserwatorów, na których wcześniej nie zwracała uwagi.

No panowie, ja skończyłam i wychodzę, ale wy to chyba jeszcze musicie zostać. Widzę, że nic nie jest zrobione. Ale tak to jest, gdy ktoś się zajmuje rozmowami z patentami, a nie swoją pracą, czy ja się wtrącam do kabli i żarówek? Nie, bo nie mam takich kompetencji.

Czesio

Ale pani nie ma racji, my już prawie wszystko zrobiliśmy, czekamy z pastowaniem, aż podłoga wyschnie.

Miecio

No!

Urzędniczka

Ja nie mam racji? Oczywiście, że mam. Podłoga by wyschła, gdyby była wcześniej umyta i to jest prawda, ale nie będę z panem dyskutować. Mam nadzieję, że rano wszystko będzie jak trzeba, ja przecież nie chcę wyciągać konsekwencji. Do widzenia. *Wychodzi.*

Czesio

Widzisz, Mieciu, siedzi głupia baba i się mądrzy, a nic nie robi. Ludzie z problemem przychodzą po pomoc i tej pomocy nie dostają.

Miecio

No!

Czesio

Człowiek coś słyszał, coś widział, coś tam wie i chce innym tej wiedzy użyzyć.

Miecio

No!

Czesio

Ja się tam jej nie boję, a co mam zrobić, to i tak zrobię. Trzeba mieć otwarty umysł. Lokatorzy borykają się z duchami, a te urzędasy niczego w tym nie widzą niezwykłego.

Miecio

Bo jak powiedział wielki poeta: „Czucie i wiara silniej mówi do mnie / Niż mędrca szkiełko i oko”.

Czesio

No!

Koniec